

Od autora: "My mężczyźni nie lubimy nadmiernie komplikować sobie życia. I kiedy jej brat i szwagier machali mi siekierami nad głową nie zawahałem się i zrobiłem to, co zrobiłby każdy w obliczu zagrożenia. Spojrzałem im hardo w oczy i oświadczyłem, że ślub wezmę, ale do pracy w polu się nie nadaję. W zamian za to zaproponowałem, że chętnie zajmę się finansami ich gospodarstwa. W pierwszym momencie przestraszyłem się, że na to pójdą, bo w milczeniu obaj kiwali głowami. Okazało się, że nie doceniłem ich otępiałości umysłowej. Potrzebowali dłuższej chwili, żeby przetrwać moją propozycję i doszło do nich, że ktoś chce położyć łapę na rodzinnych pieniądzach, zareagowali adekwatnie do sytuacji i powiedzieli, żebym spierdalał, co też uczyniłem bez chwili wahania."

Po raz pierwszy zobaczyłem ją wiosną. Nigdy nie zapomnę oszołomienia, które ogarnęło mnie na jej widok. Była, a uczciwiej byłoby powiedzieć, że wciąż jest, najpiękniejszą kobietą, jaką w życiu widziałem...

Mieszkalem wtedy z żoną na małym, ale sympatycznym osiedlu dwupiętrowych willi, a ona, cóż za szczęście, wprowadziła się do domu obok. Przyznaję, że pierwszą myślą na jej widok była wizja upojnego seksu. Drugą myślą też. Trzecią, czwartą, piątą, dziesiątą, pięćdziesiątą i setną również. I nie mam zamiaru się z tego tłumaczyć. Jestem przecież mężczyzną i mam prawo myśleć tylko o jednym. Zresztą nawet nie wiem, czy ktoś ode mnie oczekuje czegoś więcej.

Bardzo szybko okazało się, że idealna kobieta ma na imię Joanna i wcale nie jest idealna. Bo czy może być idealną kobietą, która po pierwsze ma męża, a po drugie go nie zdradza? Nie dość, że Przemek, jej mąż, był wysoki, przystojny i miał świetną pracę, to w dodatku trafiła mu się wierna żona. Inna sprawa, że właściwie to komu innemu miałyby się trafić, jak nie jemu. Oto samiec alfa, który przygarnia samice alfa i razem płodzą sobie dzieci alfa, bo zapomniałem dodać, że również dzieci mieli idealne. Mało tego, że bliźniaki, to w dodatku chłopca i dziewczynkę. Piękne, mądre dzieci, które już w wieku czterech lat większość czasu spędzały na ogródku z książkami w małych dłoniach. Przysięgłbym nawet, że jedną z tych książek była powieść Dostojewskiego. Jednak pewności nie mam, ponieważ wtedy jeszcze miałem tylko małą teatralną lornetkę, która bardziej irytowała, niż powiększała. W każdym razie ja przez Dostojewskiego nie przebrnąłem. Zdecydowanie za dużo stron.

Tak, za dużo stron... Moja rodzina miała wiele silnych stron, ale czytanie akurat do nich nie należało. Żona, Monika, zajęta serialami nie mogła znaleźć czasu na książki, bo przerwy reklamowe są zbyt krótkie. Synowie – sześciolatek Adaś jeszcze nie umiał czytać, chociaż literki znał już wszystkie, a dziewięcioletni Michał zdecydowanie wolał zajęcia wymagające siły mięśni, a nie intelektu. Zresztą, czy czytanie jest naprawdę takie ważne? Przecież powszechne czytelnictwo funkcjonuje dopiero trochę ponad pół wieku, a historia człowieka to prawie dwieście tysięcy lat. Skoro przez tyle lat ludzkość doskonale radziła sobie bez książek, to i moja rodzina przetrwa bez tego wysiłku.

O ile wątek intelektualny zbytnio mnie nie rozstrajał, to porównanie cech zewnętrznych zdecydowanie bardziej wypadło na niekorzyść naszej rodziny. Co ciekawe, do pierwszego spotkania z Joanną uważałem moją żonę za ładną i atrakcyjną kobietę. Okazało się, że byłem w błędzie. Nie tylko, że nie była atrakcyjna, w dodatku była absolutnie przeciętna. Również chłopcy blado wypadli w porównaniu z młodszymi od nich bliźniakami.

Czy to mnie frustrowało? Na początku mocno to przeżywałem. Jednak pewnego dnia spojrzałem w lustro i zobaczyłem fajnego faceta ... Nie, dosyć kłamstw! I zobaczyłem nijakiego faceta z piwnym brzusz-

skiem, z niezbyt starannie wygoloną twarzą i zrozumiałem, że ja też jestem przeciętny. A może nawet gorzej niż przeciętny. I teraz mogę szczerze powiedzieć, że nie frustruje mnie fakt, że moja rodzina marnie wypada na tle rodziny Joanny i Przemka. Przynajmniej nie frustruje tak bardzo, jak kiedyś.

Moje wewnętrzne „ja” drążyła za to inna choroba. Choroba, na którą nie ma lekarstwa. To stale rosnące pożądanie w stosunku do Joanny. Nie potrafiłem nad tym zapanować, więc postanowiłem poszukać pomocy u psychoterapeuty. Bardzo szybko zarzuciłem te kosztowne wizyty. Pan psycholog stwierdził bowiem, że udałoby mi się zmniejszyć rozmiary obsesji, gdybym przestał ją podglądać. W pierwszej chwili spodobało mi się określenie „obsesja”. Jednak po sprawdzeniu w słowniku, doszedłem do wniosku, że nie ma sensu płacić mądrali za to, co sam dobrze wiem. Poza tym rezygnacja z oglądania nagiej, pięknej kobiety nie wchodziła w grę. Po pierwsze lubiłem na nią patrzeć, a po drugie na nową, wojskową lornetkę wydałem prawie połowę pensji i musiała mi się jakoś zamortyzować. A po trzecie Joanna była całkowicie wydepilowana, więc dzięki niej mogłem wreszcie poznać anatomię kobiecego ciała. Żebyście wiedzieli jak bardzo chciałem wtedy zawołać Monikę, żeby pokazać jej naszą sąsiadkę. Wiedziałem jednak, że nie byłoby to najrozsądniejsze posunięcie z mojej strony. I tak tkwiłem w tej swojej beznadziei czekając na odpowiedni moment.

W końcu zebrałem się na odwagę i mniej więcej rok po pierwszym spotkaniu wykonałem jednoznaczny gest w stronę mojego ideału. To było latem, podczas wspólnego grillowania. Bo jakże inaczej, Joanna i jej mąż okazali się również idealnymi sąsiadami i stale zapraszali nas do siebie. Kiedy po smacznym posiłku Przemek zaproponował spacer wiedziałem, że Joanna jak zwykle zostanie, aby posprzątać po obiedzie i przygotować deser. Plan obmyśliłem wcześniej. Tuż po posiłku tak „nieszczęśliwie” stanąłem na schodku, że skręciłem sobie nogę w kostce. Zabolało, a ja nagle zdałem sobie sprawę, że przecież nie musiałem skręcać tej nogi naprawdę. Mogłem zasymulować. Teraz jednak było już za późno. Przemek złapał mnie pod ramię i posadził w ogrodowym fotelu. Chciał zrezygnować ze spaceru, ale tutaj nieświadomie wsparła mnie w moich planach Monika, która spokojnym głosem powiedziała, że nic mi nie będzie i nie ma co robić zamieszania. I poszli.

Zostaliśmy sami z Joanną, która zniknęła z talerzami w kuchni, ale już po chwili wróciła niosąc foliowy woreczek z lodem. Uklękła przede mną i położyła chłodną dłoń na mojej puchnącej kostce. A ja podziękowałem opatrności, że rano Adaś zalał mi stopy jakimś świństwem i już przed samym wyjściem do nich musiałem je nie tylko umyć, ale również trzeba było założyć czyste skarpetki. Oczywiście, okolice „pasa” umyłem rano dosyć dokładnie, bo przecież jako optymista zakładałem, że moja próba uwiedzenia sąsiadki będzie udana.

Joanna przez dłuższą chwilę masowała mi nogę, a ja zastanawiałem się, dlaczego byłem takim idiotą i nie skręciłem jej sobie w udzie. W końcu jednak mój mały eden się skończył, bo nagle poczułem przeraźliwy chłód. To Joanna skończywszy masaż obłożyła mi kostkę lodem. Nie było to przyjemne. Stłumiłem jednak przekleństwo w ustach i wydałem z siebie jedynie żalosny jęk. I wtedy to się stało! Joanna wstała, pochyliła się nade mną, a dekolt bluzki odsłonił przede mną jej piersi. Mówię wam, te piersi były najpiękniejszymi piersiami, jakie mogła stworzyć natura i w dodatku nie zasłaniał ich żaden stanik. I cóż mogłem zrobić? Niewiele! Jedynym sensownym pomysłem było szybkie wyprostowanie ręki i wsunięcie dłoni pod jej bluzkę. Zrobiłem to! Przez sekundę, zanim zerwała się na równe nogi, dotykałem jej piersi. Prawej. I nie będę tego próbował opisać, bo to było mistyczne przeżycie.

Niestety, moja sąsiadka okazała się zupełnie niezainteresowana zalotami. Prychnęła ze złością i weszła do domu. Na ogródku pojawiła się dopiero po powrocie spacerowiczów. Bałem się, że zaraz będzie afera, że

opowie o wszystkim. Ona jednak zachowywała się jak gdyby nic się nie wydarzyło. Mało tego, nawet na koniec puściła do mnie oko i uśmiechnęła się. I doznałem olśnienia, że mogę ją mieć, ale nie tak. Nie na siłę, że muszę zrobić to bardzo, bardzo subtelnie.

I czego to ja nie próbowałem? Pisałem dla niej wiersze – nic. Po latach udało mi się je nawet wydać. Pisałem opowiadania erotyczne – też nic. Wiele lat później mój syn przypisał sobie ich autorstwo i uwiódł na nie dziesiątki kobiet. Zacząłem hodować róże – też nic. Chociaż jedna z moich odmian została uznana na światowej wystawie za wyjątkowy okaz. I te setki, jeżeli nie tysiące rozmów. Bardzo często i dużo rozmawialiśmy. Ani mojej żonie pogrążonej w serialach, ani zapracowanemu Przemkowi to nie przeszkadzało. I wciąż nie miałem u niej szans. Zresztą jak każdy inny facet. Powiedziała mi nawet kiedyś, że gdyby miała zdradzić Przemka, to tylko z takim przyjacielem jak ja. W pierwszej chwili bardzo mnie to ucieszyło, ale za chwilę przyszła refleksja, że to wciąż nie jest to, czego pragnę.

I tak sobie żyliśmy obok siebie przez kolejny rok. Bardzo mocno się przyjaźniliśmy się, ale do spełnienia moich marzeń nie zbliżyłem się ani trochę. I pewnego wiosennego dnia, jak zwykle szedłem do Moniki aby pokazać jej mój nowy wiersz. Przed domem stał wóz serwisowy miejscowego hydraulika z wdzięczną reklamą „Przepychamy wszystko co się da”. Pomyślałem sobie, że następne opowiadanie napiszę o hydrauliku, który jeździ po mieście i przepycha klientki zamiast naprawiać krany.

I cóż, okazało się, że rzeczywistość wyprzedziła moją wyobraźnię. Kiedy minąłem szeroko otwartą furtkę od razu przez kuchenne okno zobaczyłem jak pan Stasio, hydraulik, rżnie, tak, rżnie, bo nie da się inaczej tego nazwać, więc rżnie mój ideał! W pierwszej chwili chciałem tam wpaść i krzyknąć: „O! Ty dziwko! Więc to taka święta jesteś!”. Opanowałem się jednak, wyciągnąłem telefon z kieszeni i przez kilka minut kręciłem scenę z moją księżniczką w roli głównej, którą hydraulik, znowu to powiem, rżnął na kuchennym blacie. Chyba tylko przez jakiś chichot losu pan Stasio był hydraulikiem, a nie drwalem.

A potem wyłączyłem nagrywanie i wszedłem do jej domu. Nie pozwoliłem im skończyć. Przynajmniej nie jemu, bo ona jako kobieta idealna miała już pewnie z dziesięć orgazmów. On jednak najwyraźniej jeszcze nie szczytował, bo ociągał się z wyjściem z Joanny. Miałem pokusę, żeby go kopnąć w tyłek, ale o dziwo dla siebie, zrobiłem coś mądrzejszego. Wykręciłem numer do Przemka i powiedziałem: „Stary! Wracaj szybko do domu. Masz tu małą awarię.” Pan Stasio, o zgrozo, wyposażony w naprawę niezły sprzęt do przepychania, zdecydował się wreszcie opuścić, i Joannę, i dom. Zapakował się tak szybko, że zapomniał zabrać kilku kluczy.

Kiedy zostaliśmy sami Joanna podciągnęła majtki i opuściła spódniczkę. Spojrzała na mnie hardo.

- Nie jesteśmy już przyjaciółmi. I nie radzę ci mówić Przemkowi, bo powiem, że próbowałeś mnie uwieść i teraz się mścisz – powiedziała.

Uśmiechnąłem się lekko, wyciągnąłem telefon i wyłączyłem mój minireportaż.

- Paweł! – Krzyknęła próbując wyrwać mi telefon. – Nie zrobisz mi tego.

Odepchnąłem ją, a ona padła przede mną na kolana.

- Błagam cię, on nie może się o tym dowiedzieć! Przemek wyrzuci mnie z domu! Błagam cię! – łkała szarpiąc mnie za nogawki.

- Ale dlaczego z takim prymitywem to zrobiłaś?! Dlaczego z kimś takim?! – krzyknąłem.

- Bo to było moją fantazją, tak mnie to męczyło... - teraz już nie łkała, tylko ryczała. – Ja nie wiem co we mnie wstąpiło...

Nagle ucichła, wytarła oczy i uśmiechnęła się.

- Jeśli chcesz, to ci obciągnę – powiedziała przechylając głowę. – Wiem, że tego chcesz, a ja jestem w tym bardzo, bardzo dobra. To będzie moja kara, a ty w zamian nie powiesz nic Przemkowi, co ty na to?

Przez moment bardzo mi się ta myśl spodobała, ale nagle uświadomiłem, że Joanna jest po prostu bezczelna! Miałem trochę kobiet w życiu, ale żadna mnie tak nie upokorzyła. Żadna! Seks oralny ze mną ma być dla niej karą?! Ale wymyśliła!

- Wiesz co Joanna, zrobimy inaczej – odezwałem się jednocześnie odrywając jej dłonie od mojego roz-porka.

- Jak? – zapytała.

- Wkrótce się przekonasz, a teraz... - Zacząłem się rozglądać po kuchni. – A teraz musimy przygotować się na przyjazd Przemka.

Niewiele myśląc wziąłem jeden z większych kluczy pana Stasia i zacząłem nim uderzać w kran, aż ten wreszcie się odchylił, a woda silnym strumieniem chlusnęła na podłogę. Złapałem Joannę za rękę, podciągnąłem ją do kranu, oderwałem go od umywalki i blokując kciukiem powstały otwór z lejącą się wodą cały strumień skierowałem na jej piękne ciało. Wyglądała seksownie, ale nie było czasu na podziwianie jej wdzięków. Teraz i tak jest moja, więc jeden lub dwa dni mogę poczekać.

- A teraz bierz szmatę i tamuj wodę – krzyknąłem. – Ja zadzwonię po hydraulika.

Spojrzała na mnie pytająco.

- Nie, nie po pana Stasia, po mojego szwagra.

Kiedy odkładałem telefon Przemek z piskiem opon hamował na podjeździe. Złapałem za szmatę, aby pomóc Joannie tamować wodę i w takiej pozycji zastał nas Przemek. Dziwił się trochę, dlaczego kran jest taki poobijany, ale zbyłem jego pytania zwykłym milczeniem.

Kiedy wieczorem leżałem w łóżku długo rozmyślałem o wydarzeniach ostatniego dnia. Zwykły przypadek sprawił, że moje życie radykalnie się odmieniło. Od beznadziejnego pożądania, przez ryk zdradzonego samca, aż po pana sytuacji. Pojawił się jeszcze jeden mały bonus. Kiedy Monika zapytała, czy mam ochotę na seks, ja spokojnie odparłem, że dopóki nie wydepiluje się „na zero” to nie ma na co liczyć. Zrobiłem na ścianie małą kreseczkę paznokciem. I każdego kolejnego dnia zrobię następną, żeby wiedzieć, jak długo moja żona będzie dojrzewać do bycia seksowną kobietą.

* * *

Przez kilka dni unikałem Joanny jak ognia. Nie wiem dlaczego, ale czułem ogromne skrępowanie zaistniałą sytuacją. Wiedziałem jednak, że im dłużej będę odwlekał nasze spotkanie, tym trudniej będzie mi się przełamać. I kiedy wreszcie stanąłem na progu jej domu, nie czułem już ani zażenowania, ani zawstyżenia.

- Zanim zaczniemy, powiedz mi jak to sobie wyobrażasz? – powiedziała bez słowa powitania Joanna.

Zaskoczyła mnie. Oczywiście, że lubię i mogę gadać na tysiące tematów, ale na miłość boską, nie o seksie. No i całą moją bojową postawę szlag trafił. Zła wróżba! Jeszcze nie zdążyłem skonsumować naszego tajnego związku, a ona już mnie irytuje.

- O niczym nie będę opowiadał! – odpowiedziałem szorstko i dodałem szybko, aby zaznaczyć swoją dominację – poza tym to ja zadaję tutaj pytania!

- Żartujesz czy kpisz? – zapytała z wyraźną złością.

- Ani jedno, ani drugie. Czy chcesz, żebym przypomniał ci nagranie?

- Nie! – burknęła.

- No właśnie, więc teraz, kiedy mamy już ustaloną naszą wzajemną relację...

- Jaką relację? O czym ty mówisz? – przerwała mi beczelnie. – Wykorzystujesz sytuację, bo przyłapałeś mnie z tym cholernym hydraulikiem, więc nasza relacja to co najwyżej układ szantażysta – bezsilna ofiara. Nie brzmi to najlepiej, prawda?

I to jest właśnie cała Joanna. Bystra i błyskotliwa. Wiedziałem, że jeżeli pozwolę sobie na kontynuowanie dyskusji, to w końcu nie tylko nie zostanie moją kochanką, ale wzbudzi we mnie wyrzuty sumienia za samą próbę zaciągnięcia jej do łóżka.

- Mam gdzieś, jak to brzmi! – huknąłem obniżywszy głos. – Od dzisiaj jesteś moją niewolnicą i nie waz się nawet ze mną dyskutować. Myśl sobie co chcesz, ale już nigdy, nigdy nie podważaj mojego autorytetu, bo inaczej...

Spojrzałem na nią spod oka, bo spodziewałem się dosyć gwałtownej reakcji. Siedziała chwilę w bezruchu i nagle, bez żadnego ostrzeżenia, wybuchła spazmatycznym śmiechem. Nie przestając się śmiać wstała, podeszła do mnie i całkiem przyjemnym gestem poczochnęła mnie po głowie. Następnie złapała mnie za rękę i pociągnęła za sobą, kierując się w stronę schodów. Po drodze, zgrabnie niczym puma, sięgnęła po tablet, który ładował się na małej półeczce. Nie zwalniając kroku odłączyła od niego przewód zasilający i tak jakoś zwinnie nim zakręciła, że ten ułożył się tak, jakby ktoś wyjął go właśnie z pudełka. Dwa kroki później, wciąż nie zwalniając, zrzuciła buty i wzrokiem pokazała mi, że mam zrobić to samo. Niestety, nie byłem, nie jestem i nigdy nie będę tak zwinny jak ona, więc zdejmowanie obuwia sportowego o mało nie skończyło się spotkaniem mojej szczęki z pierwszym schodkiem. Na szczęście udało mi się złapać równowagę i razem popłynęliśmy w górę, wprost do sypialni. Joanna pchnęła mnie na łóżko, a sama zajęła się zasłonami. Po chwili zapanował przyjemny półmrok, a mnie dopadła świadomość, że nie wiem, co mam dalej robić? Najgorsze było to, że w głowie czułem całkowitą pustkę. Starałem się ułożyć

choćby minimalny plan działania, ale nie byłem w stanie.

Okazało się, że nie musiałem nic wymyślać, bo zasłoniwszy zasłony Joanna położyła się obok mnie z tabletem w dłoni i, chociaż wydaje się to niewiarygodne, pocałowała mnie krótko i zalogowała się do sieci.

- Masz przyjemne usta – powiedziała i po chwili, już mniej czułym głosem, dodała – zanim zaczniemy budować naszą... hmm... relację, musimy zdobyć trochę teoretycznej wiedzy.

- Dobrze... - przytaknąłem nieśmiało, bo nie wiedziałem jeszcze, do czego zmierza.

- Ja chyba wiem, co ci chodzi po głowie i powiem ci, że bardzo mi się ta myśl podoba, ale musisz zrozumieć, że określenie niewolnica jest po prostu zbyt żalosne i przez to śmieszne. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której dajesz mi... - tu Joanna głupio zachichotała - ... klapsa krzyząc: „Ty niewolnico!” W ten sposób doszlibyśmy do absurdu i nawet nie wiem, czy mogłabym na ciebie patrzeć, nie mówiąc o czymś poważniejszym.

- A może spontanicznie do tego dojdziemy? Bez tej całej teorii... - mruknąłem nieśmiało.

- Spontanicznie wymyśliłeś „niewolnicę”, więc wolę nie ryzykować. Nie rozumiem tylko, gdzie się podziała twoja kreatywność. Napisałeś tyle świetnych opowiadań erotycznych, w poezji też jesteś niezły, a tu nagle taka porażka. Czyżby cię onieśmielała?

- Ależ... - w ustach poczułem taką suchość, że nie byłem w stanie dokończyć, co tylko potwierdziło przypuszczenia Joanny.

- Ech biedaku, i jak ty chcesz nade mną dominować? – znowu poczochnęła mnie po głowie i zamyśliła się.

- Wkrótce się przekonasz – odparłem głosem pełnym animuszu. – Podaj mi tablet.

I kiedy wreszcie po trzech godzinach buszowania po stronach mocno erotycznych zdobyliśmy podstawową wiedzę o dominacji, okazało się, że musimy kończyć. Joanna wydrukowała mi kilkanaście stron, które miałem jeszcze raz na spokojnie przeczytać i postarać się zrozumieć. A następnego dnia mieliśmy kontynuować naszą erotyczną przygodę.

Tę noc spędziłem w fotelu. Najpierw zacząłem czytać, ale jakoś mi nie szło. Zapamiętałem jedynie, że bardzo ważną rolę odgrywa brzmienie głosu mężczyzny. Przez kilka następnych minut starałem się mówić jak najniższym głosem, ale kiedy zakrztusiłem się powietrzem i ledwo co odzyskałem oddech, porzuciłem dalsze próby modulowania głosu. Siła mojego charakteru musi mi wystarczyć. I na pewno wystarczy. Chyba, że jednak nie. Dobrze, że zasnąłem, zanim zaczęło mnie to martwić.

* * *

Następnego dnia, podczas porannej toalety, miałem dużo czasu do przemyśleń. Potem wziąłem szybki prysznic, ogoliłem się i dostojnym krokiem zszedłem do kuchni. Postanowiłem wykorzystać wspólne

śniadanie z rodziną, aby poćwiczyć dominację. Zacząłem od młodszego.

- Usiądź prosto i zdejmij zabawkę ze stołu! – powiedziałem stanowczo.

Mały na mnie spojrzał, potem na matkę, potem znowu na mnie. Dłuższą chwilę patrzyliśmy się w sobie w oczy, aż zobaczyłem w oczach syna łzę.

- Dobrze, już dobrze, możesz siedzieć krzywo – uśmiechnąłem się niezadowolony.

- Dziękuję tatusiu – odpowiedział uśmiechem i zaraz dodał znowu ze łzami w oczach. – A samochodzik może zostać?

- Może! – warknąłem i sięgnąłem po kawę licząc, że jej smak poprawi mi nastrój.

Nie poprawił. Była paskudna, bo Monika pije tylko bezkofeinową, więc innej kawy w domu nie mamy. Spojrzałem na żonę, bo to wydawał się dobry powód do okazania siły charakteru. Otworzyłem usta, żeby jednoznacznie zażądać prawdziwej kawy do śniadania, ale w tym momencie Monika podniosła rękę, nie odrywając oczu od gazety z opisami seriali i powiedziała:

- Dzisiaj ty odwozisz dzieci do szkoły, ja od 9:30 do 14:00 mam powtórki.

Chciałem zaprotestować, ale wiedziałem, że jeżeli nie pozwolę jej zasiać spokojnie o 9:30 przed telewizorem, to będę miał ją cały dzień na karku i nie pozwoli mi pójść do Joanny. Kiwnąłem więc potakująco głową i spojrzałem na starszego syna. Akurat mierzył sobie obwód bicepsa. Zacząłem się zastanawiać, w jaki sposób podejść tego młodego atletę. Mógłbym zaproponować mu siłowanie się na rękę, ale żeby go zdominować, musiałbym wygrać. A gdybym wygrał, to on wpadłby w wielogodzinny szal. Niestety, próba wymiany zdań z moim starszym synem nie miała sensu, więc odpuściłem. Mojej rodziny nie da się zdominować. Jakbym się nie starał, oni zawsze będą górą.

Po niezbyt udanym dla mnie śniadaniu odwoziłem dzieciaki do szkoły i po powrocie na osiedle od razu poszedłem do Joanny.

Ledwo przekroczyłem próg, Joanna złapała mnie za rękę i znowu pociągnęła do sypialni, powtarzając cały rytuał z tabletem i butami. Znowu o mało nie wyrzuciłem szczęką w pierwszy schodek, ale tym razem przynajmniej wiedziałem, że to nastąpi. I ponownie jak ostatnio pchnęła mnie na łóżko i zasłoniła zasłony, zanim zdążyłem dobrze opaść.

Położyła się obok mnie z poważną miną i włączyła tablet. Już po chwili pokazała się witryna internetowa z grafikami i czcionkami kojarzącymi się z barokiem. Na głównej stronie było zdjęcie kobiety w butach na wysokich obcasach z pejcem i smyczą w dłoni. Na drugim końcu smyczy była obroża, którą miał na szyi mężczyzna pozujący w pozycji na czworaka, ubrany w lateksowe krótkie spodenki i z maską na twarzy. Z przerażeniem spojrzałem na Joannę.

- Fajny układ, prawda? – zachichotała i dodała. – Nie bój się, nie chcę tego. Co innego chciałam ci pokazać.

Odetchnąłem z ulgą, bo od dziecka nie znoszę masek. Resztę akcesoriów jakoś bym przeżył. Chociaż nie do końca jestem pewien, kto w takim układzie jest dominujący?

Nie mogłem się jednak nad tym zbyt długo zastanawiać, bo Joanna kliknęła na zakładkę „Jak zacząć” i przeczytała pierwszy punkt, który brzmiał, mniej więcej tak: „Musicie się bliżej poznać.” Zanim odłożyła tablet, zdążyłem przeczytać ostatni, dziewięćdziesiąty siódmy punkt: „Możecie zacząć uprawiać seks.” Żałowałem, że go zobaczyłem, bo to wizja współżycia z Joanną oddalała się coraz bardziej i bardziej...

- Skoro mamy się bliżej poznać, to opowiedz mi coś o sobie... - poprosiła i położyła głowę na moim ramieniu. – A ja będę słuchać. Lubię twój głos, wiesz?

- Lubisz? – dopytałem. – Ale i tak nie wiem, co mam ci opowiedzieć, bo przecież wszystko o mnie wiesz.

Joanna wpadła w lekką zadumę, która trwała nie dłużej niż kilka minut i wreszcie się uśmiechnęła.

- Nie wiem, jak poznałaś Monikę. Opowiedz jak to było.

- Ale to żenująca historia, nie wiem, czy to dobry pomysł.

- Zaczynaj! – warknęła groźnie.

Spojrzałem na nią kątem oka, ale dalej leżała na moim ramieniu, więc chcąc nie chcąc musiałem zacząć moją opowieść.

- Oczywiście, zanim poznałem Monikę, miałem całą masę innych kobiet. – zawiesiłem na moment głos, żeby miała czas zrozumieć moje słowa. - Dopiero przy niej się ustatkowałem, bo jak twierdzili jej bracia, odnalazłem w niej swoją drugą połówkę. Zerwałem z dawnym życiem powiatowego uwodziciela i zacząłem myśleć o założeniu rodziny. O ile według słów proboszcza naszej parafii mój kręgosłup moralny pozostawiał wiele do życzenia, to umiejętność wykorzystywania kobiet była prawie boska. Kobiety najczęściej ulegały mi, kiedy opowiadałem o liście Napoleona do Józefiny. W liście tym, ten wybitny wódz prosi swoją ukochaną, aby na trzydzieści dni przed jego powrotem przestała się myć, aby mógł poczuć jej kobiecy zapach...

- Możesz przejść do konkretów? – Joanna przerwała mi dosyć bezceremonialnie. – Postaraj się mniej konfabulować.

- Konfabulować? – chyba cudem udało mi się powtórzyć to słowo. – A co to znaczy?

- To znaczy, mniej więcej tyle, co nie ściemniaj kotku.

Są takie chwile, w życiu każdego mężczyzny, kiedy musi twardo negocjować. Usiadłem na łóżku i spojrzałem wzrokiem nie znośącym sprzeciwu na Joannę.

- Jeżeli jeszcze raz, podważysz moje słowa, to nigdy nie zostaniemy kochankami! – wycodziłem stanowczo.

- Ok. – odpowiedziała Joanna i zerwała się z łóżka.

- Ależ Asieńko, ja żartowałem, to był tylko niewinny żarcik – powiedziałem, próbując się uśmiechnąć wyschniętymi nagle ustami. – Wróc proszę. Bardzo proszę, już nie będę żartował.

- Mam mega focha! Przepróś mnie! – zażądała.

- Dobrze, przepraszę...

Wstałem z łóżka i uklęknąłem przed Joanną z rękami złożonymi w błagalnym geście. Spojrzała na mnie z góry i... I naprawdę mocno uderzyła mnie dłonią w sam czubek głowy. Zabolalo, ale powstrzymałem się od przekleństwa. Dla niej warto.

- Załamujesz mnie! Miałeś mnie złapać za tyłek i pocałować!

- Aha... To już, już... - nieporadnie zacząłem wstawać z kolan, które kilka razy solidnie trzasnęły.

Kiedy wreszcie udało mi się wyprostować, wyciągnąłem ręce w kierunku jej pośladków, ale ona znowu uderzyła mnie dłonią w czubek głowy.

- Teraz to już nie chcę! – krzyknęła. – I nie bądź taki uległy do cholery. Kładź się z powrotem na łóżku i opowiadaj dalej!

- Dobrze, nie będę już taki uległy – powiedziałem wypełniając jej polecenie.

Joanna westchnęła, położyła się obok mnie, a ja mogłem kontynuować swoją opowieść. Czułem jednak, że coś ważnego się właśnie wydarzyło. Myślę, że to był moment, kiedy oboje poczuiliśmy klimat BDSM, a ja zrozumiałem, na czym polega dominacja.

- Zdawałem sobie sprawę... – zacząłem, ale od razu zerknąłem na Joannę, czy już się uspokoiła. - Zdawałem sobie sprawę, że kobiety zakochują się we mnie bez pamięci, ale jednak nie potrafiłem odwzajemnić ich uczuć.

Ileż to razy zalewałem się łzami w czasie wytrysku! Te biedne kobiety wierzyły w miłość, a ja wiedziałem, że bezlitośnie je wykorzystuję. Po każdym romansie całymi dniami musiałem pozbywać się wyrzutów sumienia i chociaż nie było to łatwe, to zarówno moja wiedza, oraz życiowe doświadczenie, pozwoliły mi przetrwać ten długi okres łowów. Tak, czułem się jak myśliwy polujący na płochą zwierzynę. Nie, nie! Nie jak zwykły myśliwy, ale jak myśliwy koneser. Nie zadowalała mnie byle sarenka. Moja musiała być najpiękniejsza i najmądrzejsza. Dla mnie oba te warunki muszą być spełnione jednocześnie. I na moje szczęście los ciągle stawiał mi właśnie takie kobiety. Mądre i piękne. Raz jeden, jedyny skusiłem się tylko na urodę.

Byłem na szkoleniu w małej podlaskiej wsi i tam ją spotkałem. Jej oczy nie lśniły, ale talię miała taką, że dłonie idealnie się na niej układały. Przeżyłem z nią cudowną noc, zakończoną porannym koszmarem. Kiedy wreszcie się obudziłem, pierwsze co zobaczyłem to jej puste oczy wpatrzone we mnie. Głaskała moją dłoń i patrzyła. Cholera, od razu wiedziałem, dlaczego się nie wyspałem. Próbowalas kiedyś spać z kobietą, która wlepia w ciebie swoje wielkie oczy? Taki sen trudno nazwać komfortowym, jednak mimo wszystko daleko mu do koszmaru. To dopiero jej słowa zabrzmiały tak, jakby ktoś przyłożył mi kijem bejsbolowym w sam środek potylicy. Zadała jedno krótkie pytanie: „I co z nami będzie, Pawciu?”.

Pawciu?! Kurwa! Pawciu?! Nazwała mnie Pawciem? Przez moment poczułem się jak gej, a przynajmniej jak biseksualista. Pawcio! Cóż mogłem zrobić? Wstałem bez słowa, ubrałem się i wyszedłem. Potem jej brat i szwagier próbowali mnie przekonać do ślubu, chyba nawet wbrew tej dziewczynie...

- Bo ojcom i braciom nie zależy na honorze dziewczyny. To zwykle sprawa ich ambicji, że cała wieś po-

wie, że nie dali rady upilnować dziewczuchy – wtrąciła nagle Joanna i zapytała cicho. – No i przekonali cię?

- Moja droga! – Wykrzyknąłem i po chwili pauzy powiedziałem. – My mężczyźni nie lubimy komplikować sobie życia i...

Przerwałem, bo Joanna znacząco chrząknęła.

- My mężczyźni nie lubimy... - znowu przerwałem i też znacząco chrząknąłem patrząc na swoją prawie kochankę. – My mężczyźni nie lubimy nadmiernie komplikować sobie życia. I kiedy jej brat i szwagier machali mi siekierami nad głową nie zawałem się i zrobiłem to, co zrobiłby każdy w obliczu zagrożenia. Spojrzałem im hardo w oczy i oświadczyłem, że ślub wezmę, ale do pracy w polu się nie nadaję. W zamian za to zaproponowałem, że chętnie zajmę się finansami ich gospodarstwa. W pierwszym momencie przestraszyłem się, że na to pójdą, bo w milczeniu obaj kiwali głowami. Okazało się, że nie doceniłem ich otępiałości umysłowej. Potrzebowali dłuższej chwili, żeby przetrwać moją propozycję i doszło do nich, że ktoś chce położyć łapę na rodzinnych pieniądzech, zareagowali adekwatnie do sytuacji i powiedzieli, że bym spierdalał, co też uczyniłem bez chwili wahania. A potem...

- Mów, mów – ponagliła mnie.

- A potem w pociągu spotkałem kobietę, która poczęstowała mnie kanapką i herbatą z termosu. Zaczęliśmy rozmawiać i jakoś tak trzy miesiące później okazało się, że zostałem jej mężem. I to jest cała historia poznania Moniki.

- Dziwna historia... - z rozmysłem powiedziała Joanna. – W swojej opowieści Monice poświęciłeś trzy ostatnie zdania, a historia była o kimś zupełnie innym... To nielogiczne...

- Ależ logiczne! – zaprzeczyłem i dodałem. – Gdybym nie poznał tej głupiutkiej dziewczyny, to nie musiałbym uciekać przed jej bratem i szwagrem. Nie wsiadłbym do tego pociągu i nie spotkałbym tam przyszłej żony. Moje życie potoczyłoby się inaczej...

- I nie poznałabym ciebie... - powiedziała cicho lekko się czerwieniąc.

Zgłupiałem. Słowa i reakcja Joanny tak mnie zaskoczyły, że nie wiedziałem, co mam myśleć. Czyżby ona coś do mnie czuła. Może się jednak zakochała. W końcu od dawna tego chciałem, ale teraz, kiedy to nastąpiło, nie wiem, co mam zrobić.

- Żałowałaś? – zapytałem cicho przez zaciśnięte gardło.

- Żartujesz?! – gwałtownie zareagowała. – Gdybym cię nie poznała, to nigdy byś mnie nie przyłapał z tym cholernym hydraulikiem i nie musiałabym teraz uczyć się tego całego BDSM.

- Nie kręci cię to? – zapytałem ignorując prawdziwy sens jej słów.

- Kręci! Ale znalazłabym sobie kochanka, który byłby moim przewodnikiem, a nie kolegą z oślej ławki!

- Nie rozumiem!

- Wiem! – krzyknęła i nagle przyłgnęła do mnie. – Przytul mnie. Tylko już się zamknij.

Zasnęła. Nie dość, że nie było seksu, to w dodatku już po kwadransie zdrętwiało mi prawe ramię. Jednak jakiegokolwiek próby uwolnienia się spełzały na niczym. Po dwóch kwadransach wpatrywania się w tapetę pokrywającą ściany sypialni ona wciąż spała. I nagle przyszło olśnienie! Skoro Joanna śpi tak twardo, to mogę spróbować dotknąć jej piersi. Powoli, bez pośpiechu zbliżyłem moją lewą rękę do jej dekoltu. Przez chwilę się zawahałem, czy to dobry pomysł, ale kiedy zakryłem dłonią jej prawą pierś, wiedziałem, że to nie był dobry pomysł. Był genialny.

- Kamil, mocniej... - wyszeptała przez sen.

Położyła dłoń na mojej dłoni i mocno docisnęła do piersi. To była komfortowa sytuacja i nawet ten Kamil, nie popsuł mi nastroju.

Leżeliśmy tak jeszcze półtorej godziny, a ja cały czas obmacywałem jej pierś. Kiedy się obudziła, zanim się zorientowała co się dzieje, udało mi się zabrać dłoń. Przeciągnęła się rozkosznie.

- Ale miałam piękny sen – uśmiechnęła się. – Śniło mi się, że ktoś pieś... że pieściłeś mi pierś ustami.

Chrząknąłem, ale ona nie zwróciła na to uwagi. Kłamała, a mi zrobiło się przykro. Chciałem wstać bez słowa i wyjść trzasnąwszy drzwiami, ale oni mieli takie specjalnie spowalniacze, więc nie było to możliwe. Przez chwilę chciałem jej powiedzieć o Kamilu, ale postanowiłem się nie poniżać. Wystarczy, że ona to wciąż mi to robi. Czułem jak narasta we mnie irytacja, więc wstałem i ruszyłem w stronę wyjścia.

- Paweł? – zapytała zdziwionym głosem. – Co się dzieje? Powiedziałam coś nie tak?

Odwróciłem się w jej stronę i popatrzyłem na jej idealne ciało. Nawet leżąc jej piersi sterczały jakby były nadmuchane azotem, przełamującym siłę grawitacji. Jej biodra zdawały się zapraszać mężczyznę do tego, aby zdecydowanym ruchem rozchylił jej uda, dając dostęp do upragnionego celu. Była jednocześnie marzeniem i przekleństwem każdego mężczyzny, który chociaż raz ją zobaczył. Kiedy tak na nią patrzyłem, uświadomiłem sobie, że nigdy w nią nie wejdę. Nigdy się w niej nie zanurzę całym sobą. Nigdy nie trafię do seksualnej nirwany.

- Nic się nie dzieje. Tylko zrozumiałem, że nie jestem dla ciebie odpowiednim facetem – powiedziałem smutno i wyszedłem.

Przez następne dwa dni unikałem jej jak ognia. Wysłała do mnie ponad sto smsów i próbowała się dozwonić trzydzieści cztery razy. Byłem nieugięty. Smsów nie czytałem, telefonów nie odbierałem.

Trzeciego dnia, kiedy wracałem do domu wyszła wprost przed maskę mojego samochodu. Stała z założonymi rękami i czekała, patrząc na mnie wściekłym wzrokiem. Tak, nie było wyjścia, musiałem jej stawić czoła.

- Będę u ciebie za pięć minut – krzyknąłem uchylając okno.

Kiwnęła głową i poszła do siebie, a ja ruszyłem, aby wstawić samochód do garażu. Po chwili stałem pod jej furtką...

Kiedy wszedłem, znowu powtórzył się rytuał z wędrowką do sypialni. Tym razem jednak zanim dotarliśmy na piętro, Joanna pozbyła się szlafroka i stanika. W sypialni natychmiast zsunęła majtki, usiadła z szeroko rozszerzonymi nogami na krawędzi łóżka i zaczęła rozpinać mi spodnie. Ja zabrałem się za rozpinanie guzików w koszuli.

Chwilę później dostałem erekcji. Uśmiechnęła się na jej widok.

- Szkoda – powiedziała figlarnie i szepnęła. – Miałam nadzieję, że będę musiała mu pomóc, a tu taka niespodzianka...

- Ależ... Ależ, możesz mu i tak pomóc... - oczywiście jak zwykle zaschło mi w gardle, więc powiedziałem to żalosnym szeptem.

Joanna najwyraźniej nie usłyszała moich słów. Pociągnęła mnie na siebie i złapała za penisa, którego bezceremonialnie wbiła w siebie. Byłem tak oszołomiony, że zastygłem z wrażenia. W głowie miałem tylko jedną myśl: „Jestem w jej pochwie! Jestem w jej pochwie!”. Zapewne długo rozkoszowałbym się tą chwilą, gdyby nie pięty mojej kochanki, które z dużym impetem wbiła mi w okolice nerek.

- Auć! – Zawyłem. – Co ty robisz?

- Ruszaj się! – Zawarczała dociskając pięty.

Chcąc nie chcąc ruszyłem lędźwiami, a kiedy już raz ruszyłem, to nie mogłem przestać. Nie mogłem, bo przez kolejne dwie godziny Joanna nie dawała mi odetchnąć. W końcu, po chyba dwudziestokrotnej zmianie pozycji, padła na łóżko.

- Możesz w nagrodę skończyć na moje piersi – powiedziała. – Ale zrób to sobie sam, bo ja jestem wykończona.

Staralem się. Bardzo się starałem, ale byłem tak zmęczony, że nie dałem rady zbliżyć się nie tylko do szczytu, ale nawet do podnóża góry, którą nazywamy orgazmem. W końcu opadłem z sił i on też opadł...

- Co tak słabiutko? – zapytała czule i dodała ze smutkiem. – Jak szybko opadł...

* * *

Wieczorem długo nie mogłem zasnąć. Wsłuchiwałem się w oddech żony, i wsłuchiwałem, a moja złość rosła, i rosła... I nagle to zrobiłem! Zerwałem pościel, podciągnąłem jej koszulę do góry i... I moje ciało odmówiło posłuszeństwa. Zwałem się z powrotem na plecy, zażenowany tą nieporadną seksualną próbą. I wtedy poczułem usta mojej żony, właśnie tam, gdzie powinny być. Moc wróciła, a po chwili Monika na mnie usiadła i doprowadziła nas oboje do szczęśliwego zakończenia. Kiedy leżeliśmy obok, dotknęła mojego ramienia.

- Śpisz? – Zapytała.

- Nie – mruknąłem. – Co się stało?

- Czy zamawia pan lodzika zamiast budzika? – zapytała puszczając oko.

Przyciągnąłem ją do siebie i przytuliłem. Szybko zasnęła, a ja zrozumiałem, że w pogoni za marzeniami, nie dostrzegamy tego, co mamy na wyciągnięcie ręki. To nic, że na obciąganie mówi lodzik. To nic też, że wychodzą jej takie irytujące rymowanki. Od tego momentu postanowiłem mieć to gdzieś. Mam własną, osobistą, uległą kobietę. Nawet jeżeli nazwę ją moją niewolnicą, to na pewno nie będzie się ze mnie śmiać.

* * *

Nasza sielanka trwała już od kilku dni i z każdym kolejnym było coraz lepiej. W sypialni czuliśmy się coraz swobodniej, a i poza nią nieźle się nam układało. Zacząłem patrzeć na świat w różowych okularach. Monika znowu wyglądała seksownie, a z synów zacząłem być dumny. Zaczął się świetny okres dla całej naszej rodziny. I pomyśleć, że to wszystko dzięki mojemu krótkiemu romansowi z Joanną.

W sobotę, po śniadaniu, kiedy chłopcy rozeszli się do swoich zajęć, podszedłem do Moniki i delikatnie dotknąłem jej karku dłońmi. Od razu wyczuła moje intencje, odsunęła ręką włosy i odsłoniła szyję. Pocałowałem ją w odsłonięte miejsce, a potem rozpocząłem masaż. Nie powiem, miło było patrzeć jak Monika wierci się na krześle, jej szyja i ramiona cudownie oddają się mojemu dotykowi.

- Kochanie... - pochyliłem się do jej ucha.

- Mhm... - zamruczała zachęcająco, dając jasny znak, abym kontynuował.

- Kochanie, wybac mi to pytanie.... Ale jeżeli... Jeżeli to cię zdenerwuje, to od razu zapomnijmy o sprawie... Bo ja nie chcę, żebyś pomyślała, że ja... - jękałem się i dukałem bojąc się przejść do sedna sprawy.

- Mów śmiało, ufam ci...

Monika wypowiedziała to tak miłym i przyjemnym głosem, że natychmiast włączył się we mnie dominujący samiec.

- Chcę ostrzejszego seksu – wypaliłem już bez wahania.

- Dobrze, zgadzam się – odpowiedziała i uśmiechnęła zawstydzona, a po chwili namysłu dodała. – Jadę po zakupy, muszę się przygotować dla ciebie.

Wieczorem Monika długo nie wychodziła z łazienki. Wyobrażałem sobie, jak stroi się w coś seksownego i czułem się coraz bardziej męski. Trwało to tak długo, że wreszcie przysnąłem. Czasem kobiety bywają naprawdę irytujące.

Nie wiem, jak długo drzemałem, ale kiedy się obudziłem, zobaczyłem zapaloną gromnicę nad swoim penisem i od razu wiedziałem, że to zaboli. Mało tego, podczas drzemki Monika przywiązała mi ręce i nogi do rogów łóżka. Przyznaję, nie czułem się zbyt wygodnie w tej pozycji, ale kiedy kapnęła pierwsza kropla wosku na moje ciało, komfort przestał mieć jakiegokolwiek znaczenie. Monika, ubrana w lateksowy strój wyglądała naprawdę seksownie. To polewanie gorącym woskiem ze świecy nie było właściwie takie złe. Bałem się tylko, żeby nie wpadła na pomysł, aby mnie trochę poprzypalać.

Po wylaniu na mnie połowy gromnicy, ustami i takim śmiesznym bacikiem doprowadziła mnie do erekcji i wykorzystwała szczytując siedem albo osiem razy. Ja nie skończyłem, ale moja żona zbyt się tym nie przejęła. Rozwiązała mnie sprawnie i wyszła do łazienki. Zanim zamknęła drzwi odwróciła się na moment.

- Pozwalam ci skończyć. Wracam za pięć minut, więc żeby zaraz było po wszystkim. Chce mi się spać i nie chcę słuchać twojego sapania.

W pierwszej chwili postanowiłem zrezygnować z orgazmu. Jednak dla dobra rodziny postanowiłem znieść ból i upokorzenie. Znowu odzyskałem dobry nastrój, który popsuł się mi dopiero kilka dni później, kiedy zobaczyłem katalog z erotycznymi gadżetami w rękach mojej żony. Szczególnie długo przyglądała się przeogromnym sztucznym penisom, przypinanym do bioder kobiet. Na samą myśl, że zechce go kupić zrobiło mi się słabo. Jednak zaraz się uspokoilem, bo przecież Monika nie jest zbyt wyuzdaną kobietą. Brak jej wyobraźni, a jeżeli chodzi o pomysł z gromnicą to po prostu kilka dni wcześniej oglądaliśmy film, w którym jakaś para tak się właśnie zabawiała. Sama by tego nie wymyśliła, więc o nic nie muszę się martwić. Podeszedłem do barku, żeby zrobić sobie drinka.

- Monika, chcesz się czegoś napić? – zapytałem.

- Mam ochotę na coś oryginalnego... Zrób mi Malibu z mleczkiem.

Roześmiałem się w duchu. Odkąd ją znam, zawsze pije tylko Malibu z mleczkiem. Moja żona prochu nie wymyśli, szczególnie w łóżku.

- Kochanie... - odezwała się nie odrywając wzroku od katalogu. – Wolisz czarny czy biały kolor?

No cóż, nie doceniłem jednak wyobraźni mojej żony. Jeszcze kilkanaście dni temu Joanna wydawała mi się kobietą, stojącą na szczycie piramidy perwersji. Właśnie się okazało, że nawet do pięt nie dorasta mojej żonie.

- Czarny... - wychrypiałem przez zaciśnięte gardło.

Z dwojga złego wybrałem ten kolor, by ten monstrualnych wielkości gadżet przynajmniej optycznie wydawał się szczuplejszy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.